

Andora – Pico De Coma Pedrosa

Andora – Pireneje – Pico De Coma Pedrosa 2942 m. n.p.m.

03.09.2009

Andora – małe śmieszne państewko położone w Pirenejach. Danych szczegółowych z Wikipedii przepisywać nie będę. To co chciałbym napisać to to, że nawet na najbardziej uczęszczanych szlakach może być pięknie, czysto i kulturalnie. Nie chcę czynić aluzji do Tatr (nie powinienem bo właściwie prawie ich nie znam), ale z tego co zdążyłem zobaczyć, to Pireneje to jest inna bajka.

Krótką geneza jak się tam znaleźliśmy:

1. Moja żona z przyjaciółką postanawia zwiedzić Barcelonę.
 2. Oglądam film „Viki Christina Barcelona” i stwierdzam, że nie najlepszym pomysłem jest puścić je tam same.
 3. Decyduję się na dołączenie do ich wypadu ale modyfikuję trasę wycieczki starając się ominąć wszelkie morza kierując nas w góry.
 4. Nie udaje się to do końca. Lądujemy na plaży w Costa Brava. Dookoła geje. Nie przywykłem. Płaczę. Upijam się.
 5. Docieramy w Pireneje. Wchodzimy na Pico De Aneto (3404 m. n.p.m.). Aneta płacze. Upija się.
 6. Jedziemy do Andory. Państwo w 80% utrzymuje się z turystyki. Wspomagamy je kupując dwie bagietki.
 7. Idziemy na Coma De Pedrosa (2942 m. n.p.m.).
 8. Przyjaciółkę obcierają buty. Płaczę. Upija się.
- Czyli podsumowując: w Katalonii wino jest tanie i dobre.

A nasza wycieczka wyglądała tak:

Z Arinsał wychodzimy dopiero wieczorem. Do zmroku robimy jedynie niewielki kawałek drogi jaki nas czeka. Namiot rozkładamy w lesie. Otwieramy wino. Jest pełnia, chcę porobić zdjęcia. Okazuje się, że zapasowy akumulator do aparatu jest zepsuty. Przejechać tyle kilometrów i nie mieć zdjęć z

najwyższej góry Andory? Jest jedno rozwiązanie: wstaję o 6-tej, zbiegam do auta, zabieram ładowarkę, lecę z powrotem na górę, gotuję wodę, budzę dziewczyny, jemy śniadanie i idziemy dalej. Akumulator podładujemy w 15 minut w schronisku po drodze (jedynym płatnym schronisku w Andorze!). Potem człapiemy na szczyt. Trudności: brak.

Ze szczytu kierujemy się jeszcze trochę na północ a potem na zachód. Po co chodzić dwa razy tą samą drogą. Zrobimy pętlę. Na przełęczy rzucam plecak i wbiegam na lekko na szczyt Pic de Medécourbe – 2914 m. npm. Na szczycie wbity palik. Palik wyznacza trójstyk trzech granic – Francji, Hiszpanii i Andory. Zbiegam, doganiam dziewczyny, schodzimy tak długo, aż znajdziemy miejsce na namiot.

Rano schodzimy do samochodu. Jedziemy nad morze. Znów będę musiał się upić.







